Rok VI. Maj 1931. № 5.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

Od Redakcji

Niech nikt z P. T. Czytelników Pochodni Serafickiej nie zapomni złożyć choćby małego datku na dywan dla św. Antoniego w Padwie. Będzie to danina miłości dla Tego Wielkiego Opiekuna wszystkich potrzebujących, z okazji 700 rocznicy Jego śmierci. Datki można przesyłać do Redakcji Pochodni Nr. P. K. O. 407.634 należy jednak napisać na czeku: na dywan.

TREŚĆ ZESZYTU

OFIARY ZŁOŻYLI

NA FUNDUSZ Prasowy Poch. Seraf. Kraków, Sokół 5 zł. Dr. Górczany 5.

NA MISJE franciszkańskie: Kraków: Kocur 5; Stow. Misyj. 21; T. P. 10; N. N. 1; Wierdak 2; Różankowska 3; Głowacka 2; Bigajowa 5. Łódź: K. L. 25 na murzynów; Kowalski 1·50.

NA BEATYFIKACJĘ Czcig. O. Rafała Chylińskiego franc. Bohaterzy Leśni: Zarzecka i Dadura 50 gr.; Ejszyszki: Załudziewicz 2 z prośbą w wielkiej potrzebie; Maciejewice, Zaniewska 2 z prośbą o zdrowie. Kraków: Kocór 5; Kroeblowa 5; Środa, Klara P. 3 z prośbą w trudnej sprawie. Warszawa: III Zak. przy kościele franciszkańkim 4; Czechowska 2 z prośbą o zdrowie, N. N. 5 z prośbą o zdrowie.

Wszystkim P.T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Rok VI. Maj 1931 r. Nr. 5

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.



Święta Marjo Matko Boża
módl się za nami.

Kochaj Marję!

Chcesz, by ci dobrze na świecie było,
By w twojej duszy nie zaległ zmrok,
By światło łaski nad tobą lśniło,
By szczęście z tobą szło w każdy krok?

O, ja ci powiem co czynić trzeba,
By taki błogi uzyskać raj.
Kochaj twą dobrą Matuchnę z nieba
I Jej swe serce w ofierze daj.

Zleć Jej opiece całego siebie,
Z nią każdy nowy zaczynaj dzień.
Do niej spiesz w każdej życia potrzebie,
I słuchaj w sercu Jej słodkich tchnień...

Gdy to uczynisz — idź śmiało w życie,
Pomnąc, że wiedzie cię Marji dłoń.
Ona uświęcać cię będzie skrycie,
Rozlewać w duszy twej cnoty woń!

Dziecko Marji.

PATRONKA MIESIĘCZNA

Najświętsza Marja Panna Królowa Polski (3-go maja)

Za panowania Jana Kazimierza zajęli Szwedzi prawie całą Polskę — Warszawa i Kraków były już w ich rękach a znaczna liczba panów polskich, złudzona obietnicami króla szwedzkiego, odstąpiła Jana Kazimierza, uznając Karola Gustawa za władcę Polski.

Szwedzi, jako wyznawcy nauki Lutra, nie szanowali świętości polskich, rabowali kościoły, palili klasztory

i w zwycięskim pochodzie dotarli do Częstochowy, spodziewając się znaleść wielkie skarby w Jasnogórskim klasztorze.

Za mury klasztoru schroniła się garstka szlachty i ta nieliczna załoga zagrzana gorącemi słowy przeora OO. Paulinów ks. Augustyna Kordeckiego postanowiła stawić mężny opór nawale szwedzkiej.

Zaczęło się więc oblężenie, które trwało od 18 listopada do 26 grudnia 1655 r. Gdy w oblężonych duch zaczął upadać, ks. Kordecki stawał na wałach i błogosławiąc krzyżem walczących, wołał z zapałem: „Ufam, że Patronka nasza Najświętsza Marja Panna obroni to święte miejsce i nie da zginąć ojczyźnie naszej — więc módlmy się i walczmy dalej!“

W odpowiedzi na jego słowa z wieży kościelnej zabrzmiały hymny na cześć Bogarodzicy, z kaplicy dolatywały gorące słowa modlitwy zakonników, starców niewiast i dzieci — a ogniste kule szwedzkie odbijały się od murów klasztoru, nie czyniąc żadnej szkody.

W sam dzień Bożego Narodzenia przypuścili Szwedzi ostatni straszny szturm, lecz i ten został dzielnie odparty.

Zanim dzień 26. grudnia zajaśniał, nieprzyjaciel zwinął cichaczem obóz i odstąpił od oblężenia.

Wieść o cudownem ocaleniu Częstochowy lotem błyskawicy rozeszła się po kraju. Województwa, które słabo były obsadzone przez Szwedów, powróciły do prawego króla; lud widząc, jak obcy najeźdźcy rabowali kościoły i klasztory, chwycił za broń i pod wodzą Stefana Czarnieckiego pokonał wroga Polski i katolicyzmu.

Król Polski wrócił do kraju z przymusowej tułaczki, stanął na czele ruchu przeciw Szwedom a przypisując ocalenie ojczyzny tylko P. Bogu i Matce Najświętszej złożył pamiętne w dziejach: „Śluby Jana Kazimierza“.

Dnia 1 kwietnia 1656 r. przybył do katedry lwowskiej król z całym dworem, liczni dostojnicy duchowni

i świeccy, przedstawiciele rycerstwa polskiego, litewskiego i ruskiego — liczna szlachta i tłumy ludu, które nie mogąc dostać się do wnętrza, obległy świątynię.

Po uroczystem nabożeństwie, król złożył przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej berło i koronę a klęknąwszy — wzruszonym lecz dźwięcznym i silnym głosem uczynił takie ślubowanie: „Najświętsza Boga-Człowieka Rodzicielko Marjo! Ja, Jan Kazimierz — z łaski Boga i Twego miłosierdzia — król Polski, padam do stóp Twoich Najświętszych i Ciebie za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Twojej osobliwszej opiece polecam siebie i całe królestwo polskie, księstwo litewskie i ruskie.

Pobudzony najszczerszą chęcią służenia Tobie przyrzekam: chwałę Bożą i cześć Twoją, o Matko i Królowo nasza szerzyć a lud królestwa mego, który tak dzielnie przyczynił się do pokonania wroga ojczyzny i wiary naszej, uwolnić od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków“.

Świadkiem tego uroczystego oddania całej Polski w opiekę Matki Najświętszej był nuncjusz papieski Piotr Vido i on to postarał się, że Stolica Apostolska pozwoliła dodać do Litanji loretańskiej wezwanie: „Królowo Polski, módl się za nami!“ Odtąd naród polski we wszystkich krytycznych chwilach — w prześladowaniach politycznych i religijnych, w długiej bo 150 lat trwającej niewoli do swej niebieskiej Królowej zwracał się z wiarą i ufnością.

Gdy po nieudałych powstaniach najzasłużeńszych synów Polskiej ziemi wysyłali Rosjanie na Sybir, gdy setki młodzieży polskiej ginęły w murach warszawskiej cytadeli, gdy wierni Unici męczeńską śmiercią umierali na Podlasiu za wiarę, lud polski tłumnie gromadził się przed ołtarzami Matki Najświętszej wołając ze łzami: o Marjo!

„Pociesz! ach pociesz naród Twój smutny
W Swoją opiekę weź nas na nowo
Polski Królowo! Polski Królowo!“

W wojnie wszechświatowej legjony polskie walczyły pod sztandarami Matki Boskiej Częstochowskiej i za przyczyną Królowej Polski jutrzenka wolności zabłysła dla dzieci polskiej ziemi. Budzącej się do życia ojczyźnie zagroziła jednak zagładą nawała bolszewików. Okrutny wróg już był pod bramami Warszawy, gdy w samą uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, za przyczyną Królowej Polski stał się sławny „Cud nad Wisłą“: mała liczba wojska polskiego odparła zwycięsko potężne fale wojsk bolszewickich.

Gdy zmartwychwstała Polska nieco się już zagospodarowała, biskupi Polscy wnieśli do papieża Piusa XI prośbę, by raczył ustanowić osobne święto: „Królowej Polski“. Ojciec święty, który jako nuncjusz papieski bawił właśnie w Polsce, gdy cudem Bożym i za przyczyną Marji wolność zdobywała, jaknajchętniej przychylił się do przedstawionej mu prośby i wyznaczył dekretem z 15 stycznia 1930 r. dzień 3. maja na obchodzenie w ojczyźnie naszej święta Królowej Polski. Odrodzonej ojczyźnie naszej zagraża jednak wiele niebezpieczeństw i zewnątrz i wewnątrz. Ciągle więc zwracać się nam trzeba — za przykładem przodków naszych do Tej, co „Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie“.

Przypominajmy Jej za Adamem Mickiewiczem, że Królową naszą została, powtarzając słowa wieszcza:

— „Bogarodzico Marjo! W dniach zaguby
Królowie nasi modląc Twej obrony
I Twej przyczyny, ze świętymi śluby,
Na Twe ołtarze kładli swe korony
Wiekami stare; któreś Ty im potem
Wracała, jakby nowem były złotem

I djamentem;. dziw chwytał za oko
Tak były jasne pięknie i szeroko.
O to my teraz u Twych stóp składamy
Nasze żywoty i nasze nadzieje
Niech i nad nami oko Twe jaśnieje
Niech i my w Tobie swą obronę mamy!“ *Hajot.*
(„Konfederaci Barscy”)

Żywot św. Antoniego Padewskiego

ROZDZIAŁ VII.

Prace prowincjalskie w Romanji.

Rozszerzył sławę ludu swego przepasał się orężem wojennym, a wszyscy sprawcy nieprawości byli zatrwożeni i stało się zbawienie w ręku jego (Mahab. I. 3, 6).

W roku 1226 w nocy z 3-go na 4-go października zmarł Ojciec i Patrjarcha zakonu serafickiego, św. Franciszek z Assyżu. Załkało z bólu serce Włoch, opuścił bowiem ziemię Mąż, którego życie, żywe wcielenie poezji, było również powolnem, bezkrwawem męczeństwem. Porzucił ziemski byt Serafin, który tchnieniem swego ducha wniósł w dyszący nienawiścią świat, promień miłości i zmienił jego oblicze.

Rozumiemy żal współczesnych.

Zakon przygotowuje się do kapituły generalnej. O. Antoni opuszcza Francję, a przybywszy do Marsylji okrętem udaje się do Sycylji, by wylądować w Messynie. Z ogromną czcią przyjęli mieszkańcy O. Antoniego, znali Go bowiem z pierwszego pobytu tamże, a sława świętości rozeszła się po całej ziemi włoskiej i francuskiej.

Bracia messyńscy powierzają Mu misję założenia klasztorów w Palti i w Cafalli. Z radością podejmuje się

tych prac, widząc we wszystkiem wolę Najwyższego. Udaje się w podróż, głosząc w drodze słowo Boże i zdobywając dusze dla nieba. Niezliczone cuda stwierdzają prawdziwość słów ewangelicznych i świętość Bożego Sługi. Szczęśliwa Sycylja posiada szereg pamiątek z tego pobytu O. Antoniego: cudowne źródła i studnie, drzewo pomarańczowe, ręką Świętego szczepione i inne.

Zbliża się czas kapituły generalnej. Wyrusza pieszo do Assyżu. Znał już tę kolebkę zakonu franciszkańskiego z przed siedmiu laty. W czasie swej pierwszej bytności w Assyżu ukrywał się przed ludźmi, a obecnie jakaż zmiana! Przybywszy na parę dni wcześniej przed kapitułą, przebiega Assyż i okolicę, głosi chwałę Pana, podbija potęgą słowa i świętością życia dusze dla Niego.

Na kapitule został wybrany prowincjałem Romanji. Powierzywszy się w zupełności zrządzeniom Opatrzności, przyjął godność.

Niespożyta energja, parta żądzą miłości Bożej, dokonywa cudów. Pieszo przebiega całą ziemię romańską wzdłuż i wszerz. Widzimy go wizytującego lub zakładającego klasztory w Rimini, Rawennie, Akwilei, Tryjeście i Gorycji. Wszędzie, jak drugi Apostoł Narodów, sieje ziarno Boże, druzgoce zakusy szatana.

Przybywa do Udiny. Szuka miejsca skądby mógł głosić słowo Boże. W braku wzniesienia wychodzi na drzewo figowe. Zgromadzający się lud, ujęty w sidła ducha ciemności, zaczyna szydzić z ubóstwa Kapłana, który w zupełności zastosował się do słów Mistrza: „Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych. Ani mieszka w drodze, ani dwóch sukien, ani butów, ani laski". (Mateusz X. 9—10). Szatan podburza tłum; ten nie słucha więc Ducha świętego, lecz krzyczy, drwi, gwiżdże, by nie ulec mocy Bożej.

Doznane niepowodzenie przypisuje Święty Mąż sobie, własnej nędzy duchowej, jeszcze więcej umartwia się

i błaga Pana o pomoc. Dla zatwardziałości serc mieszkańców nie czyni w tem mieście żadnego cudu, lecz stosując się do słów ewangelji: „ktobykolwiek was nie przyjął, ani słuchał mów waszych, wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząśnijcie proch z nóg waszych (Mateusz X. 14) opuścił grzeszne miasto.

Dowiedziawszy się później jakiego wielkiego cudotwórcę odtrącili, żałowali mieszkańcy Udiny haniebnych postępków, pragnęli przeprosić Boga za wzgardę Jego łaską i jeszcze za życia O. Antoniego wystawili ku Jego czci kaplicę.

Przybył do Gomony. Prace swe ofiarował Matce Najświętszej i wśród mieszkańców zaszczepił gorące doń nabożeństwo. Polecił ich opiece „Ucieczki grzeszników“ błagając dla nich o wytrwanie w wierze katolickiej, w owych czasach pełnych herezyj. Miłość Matki Boga zapuściła tu głębokie korzenie. Mieszkańcy Gomony wystawili tu wspaniałą świątynię Najśw. Pannie, dając tem wyraz pokornej ufności w pomoc Marji.

Z wdzięczności za prace O. Antoniego nad uświęceniem ich dusz, ufundowali klasztor dla Jego braci zakonnej.

O. Antoni podąża dalej do Canegliano, Treviso, Wenecji i w listopadzie 1227 przybywa do Padwy.

Z natchnienia Bożego poznał, że w mieście tym panują jeszcze gorsze stosunki niż w innych miastach. lecz oznajmił mu Bóg, że mieszkańcy w szczególniejszy sposób przywiążą się do Niego, że tu jest Jego specjalna misja apostolska, — tu kres żywota, tu zdroje łask ześle Pan przez Niego na te dusze chore, nikłe, skarlałe.

Z głęboką pokorą, pokutą i umartwieniem wyprasza u Boga błogosławieństwo dla prac, powierza swe trudy Królowej Apostołów. I nie zawiodła Go dziecięca miłość Marji. Zbadawszy miejscowe stosunki, poznawszy u ludu z jednej strony wiele dobrych chęci, a nawet

skłonności do cnoty, a z drugiej ogromną nienawiść wzajemną obywateli, kłótnie, waśnie, wynikłe z chciwości bogactw, zabiera się do pracy.

Porwał mieszkańców Padwy świętością życia. W mieszkańców zajadłych nienawiścią wszczepił ewangelicznego ducha. Miłość tryskającą z serca podbiła wzburzone, niesforne warstwy. Szedł na podbój dusz uzbrojony miłością Chrystusową, odziany ubóstwem Franciszkowem, co zatargało w najgłębszych arkanach ich sercami zajadłemi obłudą, chciwemi mienia i rozkoszy.

To nieme kazanie miłości Boga, miłości głębokiej, wiernej, stałej, pozbawionej pretensji, umiejącej i bez krwi przelewu oddać siebie na służbę wyłączną Stwórcy, miało w oddziaływaniu potęgę piorunu. Stanął wśród złego świata, jako przeciwnik grzechu, pragnąc porwać dusze do tej prawdy, którą głosił.

Zaczyna pracę apostolską w tem mieście. Jak Boży cherub, wyposażony darami Ducha świętego, żarem miłości Boga tryskającym z głębi serca wyniszczał w sercach słuchaczy brud, zgniliznę, i przywiązanie do grzechu i w perzynę spalał ich namiętności.

Kajały się serca grzeszników, łzami pokuty obmywali winy serc, a święty Mąż postami, dyscypliną i modlitwą wyprasza dla nich wytrwanie u Pana, za nic poczytując sobie własną gorliwość i pracę.

Zdumieni wiarą, niezwykłą głębią inteligencji i wymową o mocy piorunu, prosili Padwanie O. Antoniego o spisanie mów i kazań głoszonych, pragnąc posiadać ów skarb najdroższy i podzielić się nim z całym światem chrześcijańskim. I w tem widzi O. Antoni wolę Bożą, więc, gdy dzień za krótki, noce przeznacza na pracę i w trzech miesiącach przygotowuje „Kazania niedzielne“ zawierające 24 nauki. Żarliwość apostolska dodawała mu sił i natchnienia do pracy.

W owym czasie nie posiadali Franciszkanie klasztoru w Padwie, lecz w odległości mili od miasta, w wiosce Arcelli. Gdy prace duszpasterskie przeciągały się do późna, wówczas spędzał Boży Mąż noce w domu zacnego obywatela Tisone de Conti Camposampiero.

Gdy razu pewnego kazanie przeciągnęło się i zamknięto już bramy miasta, udał się nasz Święty do domu wyżej wymienionego obywatela, a padłszy w izdebce dla siebie przeznaczonej na kolana, prosił Boga o powstanie z grzechów dla słuchaczy jego nauk. Płomień wiary był tak silny, że przywołał z niebios Boże Dzieciątko. Promienie światła zalały komnatę i przez szpary drzwi wydobywały się nazewnątrz. Przechodzący mimo drzwi gospodarz domu, zaciekawiony blaskiem, zajrzał przez szczeliny i zobaczył niezwykłe zjawisko.

Oto Mąż Boży klęczał w pokorze wśród komnaty, Oblicze Jego zdradzało niewymowne szczęście i niebiański uśmiech skierowany do Dzieciątka Jezus, które z miłością trzymał na ręku, a Boża Dziecina z oznakami najtkliwszej czułości tuliła się doń. Gospodarz upadł na kolana, adorując przez drzwi Pana nad Pany i wpadł w zachwyt. Na słowa Boskiego Dzieciątka „Twój przyjaciel podpatruje nas przez drzwi, pełen radości i zachwytu“ odpowiedział O. Antoni gorącą prośbą serca, przepełnionego miłością bliźniego: „Pozwól mu, Panie, cieszyć się Twem obliczem!” Gdy po zniknięciu Jezusa, O. Antoni otworzył drzwi komnaty, zastał przy nich klęczącego jeszcze gospodarza domu, przejętego niewysłowionem szczęściem. Pokora domagała się zachowania tego faktu w tajemnicy, na co gospodarz na prośby O. Antoniego zgadza się i dopiero po śmierci O. Antoniego pod przysięgą zeznał ową tajemnicę.

Z tej przyczyny przedstawiają obrazy kościelne św. Antoniego piastującego na rękach Boskie Dziecię.

W czasie wielkiego postu biskup powierza O. An-

toniemu kazania pasyjne w Padwie. Miłość cierpiącego Zbawcy dyktuje Mówcy tak potężne słowa, że słuchacze w pokornej spowiedzi wielkanocnej łzami żalu gładzą winy przeszłego życia, czemu towarzyszyły liczne cuda.

Razu jednego znany publicznie grzesznik, ruszony łaską, zbliżył się do O. Antoniego, by za Jego pośrednictwem uregulować swe rachunki z Bogiem. Rzewne łzy żalu uniemożliwiały pokutującemu wyznanie grzechów. Wzruszony Kapłan słowami otuchy uspokajał penitenta, wkońcu polecił mu spisać grzechy na kartce. Penitent czyni zadość woli O. Antoniego, a gdy nie mógł nawet odczytać, święty Mąż wziąwszy kartkę z rąk grzesznika, odczytał treść pisma. Wszechmoc Boża wejrzała na doskonały żal grzesznika i w cudowny sposób potwierdziła przebaczenie. Zaledwie O. Antoni skończył czytać, zniknęło pismo z karty, która została białą i czystą. Nad wyraz szczęśliwy człowiek, dziękował Bogu za łaskę. Wypadek ten wstrząsnął miastem, tłumy garnęły się w okresie wielkanocnym do spowiedzi, otwierając przed Bożym Mężem tajniki serc i szukając pojednania z Bogiem.

U kogo szukał O. Antoni pomocy, komu powierzał prace apostolskie. Matce Najświętszej. Od zarania życia żywił ku Niej gorące nabożeństwo. Jako dziecię już uzewnętrzniał swą miłość ku Niej, przez zdobienie kwiatami Jej ołtarzy, uroczyste obchodzenie dni Jej poświęconych, więc sobót i Jej świąt, a w sercu budował Jej świątynie ofiar, zaparcia i poświęcenia.

Naśladowanie cichości i pokory Najświętszej Panny, to główny rys kultu O. Antoniego ku Marji. Być zapoznanym, wzgardzonym z miłości ku Niej, stało się wkrótce pragnieniem serca Bożego Męża. Rozważanie i zgłębianie tajemnic Jej cnót, to najobfitsze w łaski chwile; wtedy przepełniona pełnią łask dusza wylewa się w tak żarliwej modlitwie, że przywoływa ona z nieba

Królowę Aniołów, nazywającą O. Antoniego „Swym Synem". Słodka ta nazwa znamionuje dziecięcy stosunek do Marji.

Jako dobry syn powierzał O. Antoni wszystkie prace zewnętrzne i postęp duszy własnej i dusz swej pieczy powierzonych, Matce Najświętszej.

W walce światła z ciemnością spieszmy i my do Marji. Ona swą świetlaną stopą zetrze łeb szatańskich napaści na dusze, a na skrzydłach miłości zbliży do Stwórcy. Ona jest Matką Pięknej Miłości, więc gorący płomień, żarzący się w duszy Marji, uduchowni nas, oczyści z brudu grzechowego, nauczy pracować dla Boga i być konsekwentnym i wiernym w trzymaniu się zasad wiary świętej. Ona pouczy nas, że prawdziwa kultura gardzi miękkością — słabością życia, strojną szatą i wystawną strawą i pomoże zrozumieć, że pokuta i umartwienie to jedyne drogi wiodące na wyżynę ducha. Marja pomoże nam przeorać wedle zasad ewangelicznych grunt naszych dusz, byśmy promieniowali na zewnątrz miłością i pokorą Franciszkową.

PODZIĘKOWANIA I PROŚBY

REDAKCJA STOSUJE SIĘ WE WSZYSTKIEM DO DEKRETÓW PAPIEŻA URBANA VIII.

Czcigodnemu O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują:

Grodno.

Proszę przyjąć 5 zł., które posłałam przekazem na fundusz beatyfikacyjny Czcig. O. Rafała, bo za jego przyczyną zostałam uleczona z reumatyzmu nóg, na który dłuższy czas cierpiałam. Odprawiłam do Niego nowennę i otrzymałam zdrowie. Polecam się też i nadal Jego opiece.

Anna Krenicka.

Inowrocław.

Proszę o zamieszczenie w Pochodni Serafickiej:

W lutym 1930 r. zachorowałam na reumatyzm stawo-

wy. Przewieziono mnie do szpitala. Tam spędziłam 8 tygodni nie mogąc się wcale poruszać. Wszelkie zabiegi lekarskie jak i troskliwa opieka Sióstr szpitalnych nie przyniosły mi ulgi, owszem cierpienia wzmagały się. Wtenczas udałam się z prośbą do Najśw. Serca Jezusowego i do Matki Bożej Bolesnej za przyczyną O. Rafała, modląc się gorąco pełna ufności w Jego pomoc. Tego samego dnia uczułam polepszenie. Potem prędko zaczęłam przychodzić do zdrowia i niedługo szpital opuściłam. Z wdzięczności a zarazem chcąc dotrzymać danej wówczas obietnicy składam podziękowanie Czcig. O. Rafałowi Chyl. załączając 10 zł. na Jego beatyfikację. *Katarzyna Sitarska.*

Kraków.

Przesyłam 10 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. z podziękowaniem za otrzymaną łaskę w kłopotach materjalnych. Proszę o modlitwę *Z. Sokół.*

Łódź.

Chcąc się wywiązać z danego przyrzeczenia przesyłam podziękowanie za zdanie egzaminu za przyczyną Czcig. O. Rafała Chyl. Polecam się nadal Jego opiece. Na beatyfikację przesyłam 5 zł. *K. L.*

Zeledź.

Córka nasza 12-letnia dostała padającą chorobę. Wszelkie zabiegi nic nie pomogły. Lekarze stwierdzili, że choroba jest nieuleczalną, z czego bardzo zmartwiliśmy się. W tem naszem nieszczęściu doradzono odprawić nowennę do Czcig. O. Rafała Chyl., a gdy prośba zostanie wysłuchaną złożyć ofiarę. Od tego czasu, gdy to uczyniliśmy minęło pół roku, choroba nie powtórzyła się ani razu. Dziękując za wysłuchanie prośby i polecając nadal opiece Czcig. O. Rafała swoją córkę i całą rodzinę, posyłam 2 zł. na beatyfikację i proszę ogłosić w Pochodni Serafickiej. *F. Selmanowicz.*

Wilno.

Dziękuję Czcig. O. Rafałowi Chyl. za otrzymane łaski i polecam nadal Jego opiece moją mamę.

M. Selmanowiczówna S. III. Żak.

Czcigodnego O. Rafała Chylińskiego franc. proszą:

M. H. z Winnik o pomoc ,by się nawrócił jej mąż, by porzucił pijaństwo i by w ten sposób nastał pokój w domu. Ofiara na beatyfikację 5 zł.

G. Benvenuti.

Trylogja franciszkańska

Ciąg dalszy.

III

„Stabat Mater“ (Stała Matka)

Bł. Jakopone z Todi.

W wierszach naszego serafickiego poety z Todi przesuwa się jakby lekka wizja, „Dziewica boleściwa“. Z tą „Królową męczenników“, która wszystkiego doświadczyła, wszystko przecierpiała, cierpi i płacze pobożny franciszkanin i na tle swego burzliwego wieku wygłasza wspaniałą medytację o największem i najsmutniejszem zdarzeniu historji: „Stała Matka boleściwa“; śpiewa obszerną elegję płaczu, echem dźwięczącą w twardym wojowniczym świecie feudalizmu na ustach pobożnego ludu czyto w czasie dramatycznych nabożeństw, czyto w czasie uroczystych Jubileuszów, które sprowadzają bądź spokój upragniony, bądź usunięcie strasznych zaraz. „Liturgja katolicka niema nic bardziej wzruszającego nad ten płacz tak smutny, którego monotonne strofy opadają jakby łzy; jest to hymn tak słodki, że powoduje smutek, ale całkiem boski, jest tak prosty w swej ludowej łacinie, że niewiasty i dzieci rozumieją go połowę ze słów, połowę ze śpiewu i z od-

czucia". Jest to pomnik współczucia (Pietá) jakby grupa Michała Anioła; jest to hymn w marmurze wykowany w chwilach smutku, w okresie zapamiętałych walk bratobójczych trzynastego wieku, opiewający najwyższy ból Dziewicy — Matki, ból większy niż ocean, obszerniejszy niż niebo. W „Stała Matka“ czuje się całą duszę poety, który przemyślał i stopił w silny żal swe życie burzliwe.

* * *

W „Stabat Mater“ można zauważyć dwa rodzaje poezji.

Pierwszą część, która zawiera ośm początkowych zwrotek, cechuje poezja epiczno-opowiadająca, co swem słowem plastycznem — jak styl Ewangelisty z Patmos opisuje straszną scenę Golgoty; druga zaś część, która obejmuje 12 następnych zwrotek, nosi charakter liryczno-opowiadający i zawiera lirykę duszy, słowa serca, pokorną i rzewną modlitwę.

Gawędy Ojca Kapistrana

2. Tercjarka.

W wiejskiem ubraniu, pokorna, nieśmiała
Stanąwszy w kruchcie prosząco patrzała,
A choć jej usta nie wyrzekły słowa,
Tak głośna była siwych oczu mowa,
Że jej nie mogłem obojętnie minąć.
Młodziutkie dziewczę — jak łatwo jej zginąć
Wśród sideł świata, kędy szuka chleba!
Więc ja spytałem: „Czego ci potrzeba?"
Do kolan mi się po wiejsku schyliła:
„O mój Jegomość! Ta jabym prosiła,
Czybym nie mogła zaś tercjarką zostać?“
Zmierzyłem okiem jej pokorną postać —
Istny brat Leon — jagniąteczko Boże!
Lecz czasem można się mylić w pozorze.

Więc pytam jeszcze: „Czy znasz zakon trzeci?“
„Nie znam Jegomość“. — Nie znasz, to skądże ci
Przyszła chęć, abyś tercjarką została?
Bo tak mi matuś moja przykazała.
Bo powiadała — w mieście śliska droga.
Pamiętaj, Hanka, by się trzymać Boga. —
— Masz służbę w mieście? — A jušci, a juści!
— A może twoja pani cię nie puści?
— Pani pozwoli, jużem ją prosiła.
Tu znów mi do nóg się kornie schyliła:
„O mój Jegomość! Dyć weźcie mnie, weźcie,
Bo tak mi smutno, tęskliwie w tem mieście,
Takam sierota samotna, nieboga,
Że jedna tylko pociecha u Boga“.
Żal mi jej było — płakało nieboże.
No, dziecko, nie płacz! Przyjdź tu po nieszporze
W niedzielę. Tylko z pozwoleniem pani.
Może zrobimy tercjareczkę z Hani.
Przyszła w niedzielę. Cichutka, nieśmiała,
W sali tercjarskiej w kąciku gdzieś stała,
Z wielkiej radości, aż składała ręce.
Wśród ubrań miejskich w swej barwnej sukience
Była podobna do polnego kwiatu.
I przyjęliśmy ją do nowicjatu.
Czyste i proste serce tej dzieciny
Do Franciszkańskiej przylgnęło rodziny.
Zawsze pokorna, cichutka, nieśmiała
Nauk Mistrzyni gorliwie słuchała,
Pełniąc je wiernie. Modlitwa i praca
I pokój duszy, co życie ozłaca,
Jakowąś jasność dawały jej twarzy.
Toż ją kochali i młodzi i starzy.
Tak, gdy oparcie znajdzie powój biały
W górę ku słońcu wyrywa się cały,
I choć tak wątły i wiotki i lichy,

Wzwyż ponad ziemię wznosi swe kielichy.
Mogłem ją widzieć codziennie raniutko
Jak wysłuchawszy Mszę świętą króciutką,
Do zajęć swoich pogodna wracała,
Bo zresztą niczem się nie wyróżniała.
Chyba tem jednem, że na większe święta
Cała jak słonko, jasna, uśmiechnięta,
Prześliczne świeże kwiaty przynosiła
I wielki ołtarz z radością stroiła!
Raz jej mówiłem: Dziecko! To zbyt drogie
Kwiaty, na twoje zasługi ubogie!
Łuna rumieńca twarzyczkę oblała:
„Toż jabym serce wyjęła i dała!“ —
Wśród naszych świętych, jej serce dziecięce
Święty Antoni pociągał najwięcej.
Jego ołtarza nigdy nie minęła,
By choć na chwilkę tam nie przyklęknęła.
Raz na zebraniu siostra ją pytała,
Skąd doń tak wielkie nabożeństwo miała.
„U nas w parafji jest taki samiutki,
Więc gdy mnie najdą tęskności i smutki,
Z świętym Antonim pogwarzę niewiele.
I wnet mi ulży. — On za rodziciele
Mi tutaj staje, On się troska z nieba
Gdy biednej Hance jest czego potrzeba”.
Jakoż nie zawiódł jej święty Antoni.
I w ciężkiej bardzo ratował ją toni. —
Rzecz tak się miała. Jednego poranka
Przychodzi do nas jakaś jejmościanka,
Od aksamitów i jedwabiów lśniąca,
I jak skład perfum zdaleka pachnąca,
Lecz z buzią bardzo sierdzistą, pochmurną. —
Pytam uprzejmie babinkę czupurną
Co sobie życzy. — A ona mi gniewnie:
Przyszłam powiedzieć, bo nie wiecie pewnie,

Że macie w trzecim zakonie złodziejki
Kradnące dobro swojej dobrodziejki. —
Lecz dobrze mi tak, zbytnio jej wierzyłam.
Nie panią, ale matką dla niej byłam.
Aż też mi skradła pierścień pamiątkowy.
Lecz nigdyby mi nie przyszło do głowy,
Żeby do tego ona była zdolna.
— Szanowna Pani! Zwolna sądźmy, zwolna,
Niechże się dowiem o kogo tu chodzi?
Anna Grudzianka! Ta żmija! Ten złodziej!
— Anna Grudzianka! Ach to niemożliwe.
Tożto jest dziecko z kościami poczciwe!
Wszak pani nie ma zupełnej pewności.
Mój Ojcze! Nie mam żadnej wątpliwości.
Nikt tylko ona. Sprzątała w sypialni
A pierścień leżał na mej gotowalni.
Ja zapomniałam o nim. W chwilę potem
Szukam go wszędzie, nikt nic nie wie o tem.
Patrzę pod każdy sprzęt, dywan, firankę,
Znikł jak kamfora. — Każę wołać Hankę
Niema jej, — mówią, że poszła na rynek.
Dość chyba jasne, czyj to jest uczynek.
— Szanowna pani! Jak można... Jak można...
Niech pani będzie w sądzeniu ostrożna.
Co pani rzekła, to nic nie dowodzi...
— Niechże dowodów szuka ksiądz dobrodziej,
Ja znać jej nie chcę! Dziś jeszcze tę jędzę
Na cztery wiatry od siebie wypędzę!
Tu porwawszy się z krzesła z wielką siłą
Trzasnęła drzwiami i już jej nie było.
Wieczorem kiedy kościół zamykałem
Hankę przed świętym Antonim zastałem.
Nic nie słyszała, aż stanąłem zbliska.
„Do tercjarskiego idź na noc schroniska“ !
Rzekłem jej cicho. — Do nóg mi upadła: —

Czy Ojciec wierzy, że to ja ukradła?
— Nie, Hanko! Bóg twą niewinność wyjawi,
Święty Antoni za tobą się wstawi. —
— O tak! mój Ojcze! Ta Opatrzność Boska,
Co o mizernych wróbelków się troska
I mnie w tej ciężkiej przygodzie obroni,
I nie opuści mię święty Antoni".
Nazajutrz rano, (była to sobota),
Spać mi nie dała wczorajsza zgryzota.
Byłem w zakrystji o porze dość wczesnej
Mówiąc koronkę do Matki Bolesnej,
Właśnie zacząłem dziesiątek coś trzeci,
Patrzę, o zgrozo! Znów ta jejmość leci.
Że też jej chciało się wstać dziś tak rano!
A ona do mnie z twarzą zapłakaną:
Czy Ojciec nie wie gdzie Hanka przebywa?
Chcę ją przeprosić! Ach ja nieszczęśliwa!
Jakże to dziecko pokrzywdziłam srodze.
Czem ja jej teraz to wszystko nagrodzę!
No myślę sobie zacnaś kobiecina,
(Chociaż narwana), gdy cię twoja wina
Aż tak porusza. — Więc ja do niej: „Pani,
Możemy zaraz zawołać jej Hani.
Bo zwykle rano tu bywa w kościele.
Posłałem chłopca... i za chwil niewiele
Już „dwie niewieście" z płaczem się ściskały.
Lecz jam był ciekaw tej historji całej,
Więc gdy ustało „wielkie łez wylanie"
Pytam, co dało powód takiej zmianie.
— „Ach to cud Boski jawny, dotykalny!...
Mam obraz na szkle w pokoju sypialnym,
Święty Antoni dobrej włoskiej szkoły.
Wczoraj wieczorem już spiąca napoły
Słyszę, że obraz spadł ze ściany z trzaskiem.
Odsuwam łóżko, patrzę za obrazkiem;

Leży przy ścianie, nawet nie pęknięty
Lecz przy nim błyszczy się coś jak djamenty:
Przybliżam świecę — to pierścień zgubiony,
Widać niebacznie z stolika strącony
Aż tu się stoczył i zapadł w szczelinę.
A ja niewinną skrzywdziłam dziewczynę.
Z żalu i wstydu nie spałam noc całą.
Ach, Hanko! przebacz mi to, co się stało!
Niech to nas jeszcze serdeczniej połączy!
— „Wszystko jest dobre, co się dobrze kończy,
Rzekłem im na to, ot kościelny dzwoni:
Dziś Mszę odprawię przed świętym Antonim".
On znalazł pierścień, On Hankę wybawił,
Niechże nas wszystkich dziś pobłogosławi.

Nawrócenie Jankiela.

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie.

OSOBY: Jankiel, wyrostek żydowski. — Maciejowa, przekupka. Brat Pafnucy — Święty Antoni.

SCENA I

Scena przedstawia ogrojec kościelny — Na ogrojcu figura św. Antoniego, u stóp którego pali się lampka czerwona, poniżej puszka „Na chleb dla biednych" Przez ogrójec jest położony trotuar łączący dwie ulice. Wchodzi Jankiel pilnie szukając czegoś po ziemi.

Jankiel

Aj waj mir! Moje czterdzieści groszy! Jak się one zgubiły! Już szabes zachodzi, a za co ja kupię chałkę? O ja biedny! żeby też oczy moje zobaczyły moją czterdziestówkę! (Po chwili podnosi głowę i ujrzawszy puszkę czyta powoli z trudnością napis «Na chleb dla biednych»)

Jankiel (stojąc przed figurą)

Oj, żeby ten pan ksiądz, co stoi na te puszkę, wiedział, jaki ja biedny, to onby mi pewno dał czterdzieści groszy, żeby ja kupił chałkę na szabes. — (Wchodzi Maciejowa przekupka — niesie kosz na ręku)

Maciejowa

A ty co tu robisz, Lejbusiu jeden? Modlisz się do św. Antoniego! Bójcie się bidy. A dyć te żydziska wszędzie się pchają, nawet do polskich świętych.

Jankiel (nieśmiało wskazując na figurę)

Z przeproszeniem pani — to on się nazywa Antoni?

Maciejowa

O widzicie go! — jaki «on»? twój równy? Ja cię tu nauczę jak się mówi. To jest święty Antoni, wielki Cudotwórca i Znalazca rzeczy zgubionych. Zapamiętaj se, Lejbusiu jeden.

Jankiel

Z przeproszeniem pani — ja się nie nazywam Lejbuś, ja się nazywam Jankiel — i jabym się potrzebował zapytać: Jak ten Pan Święty Antoni jest od rzeczy zgubionych, czy onby mi znalazł moje czterdzieści groszy?

Maciejowa

Jeszcze czego! św. Antoni będzie żydowskich czterdziestek szukał. Ale — hale. A wyśta to niechrzty paskudne. Samego Pana Jezusa ukrzyżowali, tego Pana Jezusiczka, co Go ten św. Antoni na ręku trzyma.

Jankiel

Oj moja pani! Pani Maciejowa. Ja jego nie ukrzyżowałem — ja jego kocham — tak kocham, że jak tu idę — to się coś mi w sercu robi — tak słodko, jakby tam kto miód wlał i tak ciepło, jakby ja tam we środku miał fajerkę zamiast serca.

Maciejowa

Potrzebne ta Panu Jezusowi żydowskie kochanie.

Jankiel

Nu, ja wiem, że niepotrzebne, ale żeby ja wiedział jakie to katolickie kochanie, to jaby go kochał po katolicku. Wie pani Maciejowa, ja żyd, ale ja z przeproszeniem, ja sobie tak myśle — jak ten Pan Święty Antoni szczęśliwy, że on zawsze ma na ręku — to Dzieciątko — nu, żeby ja tak

jego miał na chwileczkę — jaby jego trzymał tak delikatnie, że delikatniej niż naszego małego Icusia, jaby jemu pocałowałem rączki i nóżki.

Maciejowa (z oburzeniem)

Tfu! A bodaj cie! On ci tu Pana Jezusa do swojego Icusia będzie przyrównywał. — Tak to jest gadać z niedowiarkiem, to ino obraza Boska. — A nieraz mi mój Maciej powiadał: Stara, nie wdawaj się w gadki z bylekim,— bo jeszcze co usłyszysz. — No i usłyszałam, usłyszałam, Boże, bądź miłościw mnie grzesznej duszy mojej; Ja starsza z bractwa, co świece na procesjach nosze — takie bluźnienie żydowskie. — A bodajem się w język ugryzła nim do cie zagadała, ty Żydu nieochrzczony. (oburzona wychodzi)

SCENA II

Jankiel (sam — wygląda czy Maciejowa daleko, potem przybliża się do figury.)

Oj! Święty Antoni! Ty masz to kochane, rarytne Dzieciątko. Nu, Ty mi powiedz, czy to źle, że jego kocham? Ty jego tyż kochasz, ja wiem. — Naucz Ty mnie, najdroższy święty Antoni, kochać Go tak jak katoliki, żeby Jemu było przyjemnie. Ja patrzałem, jak się oni do Jezusa modlą, ja już trochę umiem. To jest tak (klęka, pochyla się i bije się w piersi.) (Nagle spostrzega swoje czterdzieści groszy.)

— Aj waj! moje czterdzieści groszy! Oj święty Antoni, Kochany święty Antoni! Ty mi ich znalazł i tu położył, chociaż ja żyd! O jaki Ty dobry — (zamyśla się — po chwili) Pieniądze, to jest dobra rzecz nu, ale ja... ja... Ach! Święty Antoni, więcej niż czterdzieści groszy niż nawet czterdzieści złotych — niż nawet czterdzieści tysięcy złotych, jaby wolał być katolikiem i być tak blisko z Tym dobrym Panem Jezusem jak Ty — O Jezus, Jezus — ja Jego chcę, ja Jego potrzebuję chociaż ja Jego nie znam i nikt mi nie chce o Nim powiedzieć, bo ja żyd. O Święty Antoni, powiedz Ty mi o Jezusie i powiedz Jemu, żeby mi dał katolicką duszę i katolickie serce, żeby ja Jego mógł dobrze kochać.

SCENA III.

(Z przeciwnej strony zjawia się św. Antoni, podchodzi i staje za Jankielem tak, że ten Go nie widzi.)

Św. Antoni

Jankielu! Wzywałeś mnie! Oto jestem!

Jankiel (odwraca się gwałtownie.)

Ach! Święty Antoni (przypada czołem do nóg Świętego)

Św. Antoni (łagodnie podnosząc Jankiela)

Podnieś się, moje dziecię! Widziałem jak pragniesz poznać Jezusa i przyszedłem, aby cię o Nim nauczyć, bo i ja jednego najgoręcej zawsze pragnąłem i pragnę — aby Jezus był znany i kochany, przez wszystkich na świecie.

Więc słuchaj, mój synu! (Święty siada na kamieniu— Jankiel klęka obok, zapatrzony, zasłuchany.)

Św. Antoni

Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. — Tym Synem Umiłowanym, w którym sobie Ojciec dobrze upodobał jest Jezus Chrystus, Oczekiwanie Narodów i chwała ludu Izraelskiego.

On to wziąwszy ciało człowiecze, zstąpił na świat, aby świat był zbawion przezeń. — dla nieprawości naszych wyniszczył samego siebie wziąwszy postać sługi i stał się posłusznym do śmierci, a śmierci krzyżowej.

Przetoż i Bóg wywyższył Go i wzbudził zmartwych dnia trzeciego i dana Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi — i niemasz odtąd innego imienia, w którem moglibyśmy być zbawieni, jeno w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Wierzysz-li o tem?

Jankiel

O wierzę! wierzę! W mojej duszy zrobiła się teraz wielka jasność i wielka słodkość. O Święty Antoni! Jaby chciał Panu Chrystusowi służyć i kochać Go — czy on mnie weźmie, mnie, żyda, — Jankiela?

Św. Antoni

Dziecię dobre! Nie obawiaj się. - Jezus pierwszy cię umiłował! Miłością odwieczną cię umiłował i On to pociąga cię do Siebie. On pragnie. byś stał się Jego sługą i kapłanem.

Jankiel

O Święty Antoni! Moje serce nie wytrzyma tyle radości. O Jezu, ja twój — ja cały Twój (upada na kolana czołem do ziemi i tak zostaje)

Święty Antoni (kreśląc nad nim krzyż)

Bóg z tobą, moje dziecię. Mnie już czas odejść — ale opieką moją zawsze cię otaczać będę i kiedyś dam ci sukienkę mego zakonu (wychodzi.)

(Nad modlącym sią Jankielem zjawia się chór Aniołów i śpiewa »Pójdź do Jezusa». Aniołowie znikają)

SCENA IV (wchodzi Brat Pafnucy.)

Br. Pafnucy

O! jeszcze jakaś dusza chrześcijańska modli się tu, a jużem chciał zagasić lampkę i puszkę zabrać. — Ano, biedy niemało na tej łez dolinie to się ludziska i garną do Świętego, a miłosiernego Patrona. (podchodzi bliżej — przygląda się.)

W Imię Ojca i Syna... A toć to żydowin! Cóż mu się stało chory, czy co? — (porusza go za ramię.)

Żydku, żydku, a cóż ci to? Chory jesteś, możeś z głodu osłabł, — no gadajże, biedoto, nie bój się mnie.

Jankiel

Oj! proszę pana księdza — ja nie chory, ja nie głodny tylko ja widzenie widział.

Br. Patnucy

Masz tobie! Żyd i widzenie. No — cóżeś ty za widzenie widział?

Jankiel

Oj, ja widział, ja widział na tem samem miejscu, gdzie

teraz pan ksiądz stoi, stojał św. Antoni. — i On mówił do mnie, i tak mówił do mnie, że ja miał w duszy wielką słodkość i wielką jasność, i ja już odrazu wiedział wszystką prawdę, że Jezus Chrystus jest prawdziwy Mesjasz i Syn wielkiego Adonai i Jemu trzeba służyć.

Br. Pafnucy (zadumany, zmieszany).

No, kto wie — kto wie? Może i prawda.

Bóg jest Panem darów swoich — tchnie, kędy chce Mój Jezu! Oto już trzydziesty rok tę świętą sukienkę noszę, a nigdy mi nie uchyliłeś rąbka niebieskiej zasłony. (Bijąc się w piersi)

Niegodzienem, stary grzesznik — niczego niegodzienem. Snać żydowskie dziecko więcej miało pokory i miłości (zwraca się do Jankiela) Słuchajno ty... jakże ci na imię?... Słuchajno, Jankielku — czy ci mówił co jeszcze święty Antoni?

Jankiel

Mówił, żeby ja sie ochrzcił i żeby ja był księdzem. I coś mi jeszcze mówił, ale ja już nic nie słyszał, bo nademną i we mnie zrobił się taki ogień, aj! taki dobry ogień nu, ja jego dotąd czuję.

Jaby chciał, żeby cały świat i wszystkie żydy też Jego poznały, że Pan Jezus jest prawdziwy Mesjasz. Aj proszę Pana księdza! mnie trzeba prędko stąd iść — prędko się ochrzcić i być księdzem i wołać na cały świat, żeby w Pana Jezusa uwierzyli.

Br. Pafnucy

Oj, Jankielku, Jankielku! czy ty myślisz, że księdzem to tak za jeden dzień zostaniesz? Ochrzcić to prędzej, bo tam już niewiele potrzeba douczać tego, kogo sam św. Antoni nawrócił. — Chodź do nas do klasztoru, to pomówimy z Ojcem Gwardjanem.

Jankiel

Oj, jaki Pan ksiądz dobry! — niech Pan Bóg zapłaci. Ale ja nie mogę tu zostać, ja muszę prędko uciekać — bo

mój tate — jakby się dowiedział, że ja się przechrzcił to onby mnie zabił i jaby już nie mógł nawrócić cały świat i wszystkie żydy, żeby one uwierzyły w Pana Jezusa.

Ale święty Antoni mnie obiecał, że będzie miał nademną opiekę i że mi da takie sukienke, jak On sam ma.

Aj! to ja będę troszkę podobny jak św. Antoni — to może ja będę miał też kiedy na ręce tego ślicznego Dzieciątka Jezus.

Br. Patnucy

Tak, Jankielku !Bez wątpienia! Skoro da Bóg, zostaniesz kapłanem, będziesz Jezusa codzień na ręku piastował.

Koniec.

KRONIKA

Wilno.

Rekolekcje tercjarskie. W miesiącu lutym od 25 do 1 marca włącznie odbyły się rekolekcje wielkopostne dla Braci i Sióstr III-go Zakonu ze wszystkich Kongregacyj wileńskich. Rekolekcje powyższe odbywają się co roku w kościele św. Ducha, po-Dominikańskim, dlatego, że własnego kościoła nie posiadamy. Kościół nasz zamieniony przez zaborcę na archiwum państwowe, temu celowi dotychczas służy. Mamy nadzieję, że już w przyszłym roku archiwum zostanie przeniesione do nowego gmachu, a kościół wróci do prawowitych właścicieli i będzie służył celowi przeznaczonemu t. j. służbie Bożej. Tego roku mieliśmy to szczęście, że rekolekcje prowadził Najprzew. O. Prowincjał. Nauki głosił N. O. Prowincjał rano i wieczorem i w duchu trzeciego zakonu. Na zakończenie zostało udzielone Błog. Apost. W czasie Mszy św., podczas której była generalna Komunja św., śpiewał bardzo ładnie nasz chór franciszkański.

Wieczorem, jako zakończenie rekolekcji, odbyły się na naszej sali dla Braci i Sióstr naszych Kongr. przeźrocza: Męki Pańskiej. Przeźrocza były przepiękne, a przytem ślicznie tłumaczył nasz niestrudzony O. Dyrektor. Uroczystość tę zaszczycił swoją obecnością N. O. Prowincjał, któremu Bracia i Siostry z wdzięczności zgotowali gorącą owację. Jeszcze raz dziękujemy N. O. Prowincjałowi, że pamiętał o nas maluczkich i przyjechał do nas, aby nas podtrzymać w duchu św. O. Franciszka.

Br. Józef Masewicz sekr. męs. Kongregacji przy kapl. OO. Franc.

Komunikat Sekretarjatu R. Gł.

Zarząd Rady Głównej zebrał się 29 stycznia b. r., by w ciągu dalszym poczynić przygotowania do radosnej uroczystości Antoniańskiej tercjarskiej w Krakowie. Uchwalono, że uroczystość rozpocznie się 3 lipca o godz. 8 rano we wszystkich kościołach franciszkańskich nabożeństwem z kazaniem. O godz. 17. nieszpory z kazaniem O godz. 19 zebranie towarzyskie na krużgankach przy kościele. OO. Franciszkanów. O godz. 20. Przedstawienie sceniczne z życia św. Antoniego.

4 lipca (sobota) O godz. 8. Nabożeństwo z kazaniem. O godz. 10. Zebranie Delegatów na krużgankach przy kościele OO. franciszkanów. O godz. 15 Zebranie Księży Dyrektorów. O godz. 17. Nieszpory z kazaniem. O godz. 20. Akademja.

5 lipca (niedziela) O godz. 7. Komunja św. O godz. 10½. Suma z kazaniem. O godz. 15. Zebranie Rady Głównej. O godz. 17. Procesja. (O godz. 17. Zbiórka przed kościołem OO. Bernardynów, skąd procesja wyruszy na plac Szczepański, gdzie przed wystawionym ołtarzem odbędą się nieszpory z kazaniem i zakończenie).

Porządek dzienny na Zjazd Delegatów, który się odbędzie 4 lipca o godz. 10 rano na krużgankach przy kościele OO. Franciszkanów w Krakowie: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, 3) Sprawozdanie: a) O. Prezesa, b) O. Sekretarza, c) br. Skarbnika. 4) Sprawozdanie Komisji Kontrolującej; wnioski Kom. Kontr. o absolutorjum, 5) Referat, 6) Wybór nowych Członków w miejsce ustępujących, 7) Wybór Komisji Kontrolującej, 8) Wnioski — Zapytania, 9) Zamknięcie obrad.

Program Zebrania Księży Dyrektorów, które się odbędzie d. 4 lipca o godz. 15. w sali włoskiej przy klasztorze OO. Franciszkanów w Krakowie: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokółu, 3) Referat (Dyrektor na zgromadzeniu tercjarskiem), 4) Wnioski — Zapytania, 5) Zamknięcie obrad.

Program Zebrania Członków Rady Głównej III Zak., które się odbędzie dn. 5 lipca (niedziela) o godz. 15 w sali włoskiej przy klasztorze OO. franciszkanów w Krakowie: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokółu, 3) Uchwalenie wniosków ze Zjazdu Delegatów, 4) Ukonstytuowanie się Rady Głównej, 5) Wnioski — Zapytania. 6) Zamknięcie obrad.

Program uroczystej Akademji ku czci św. Antoniego z Padwy: 1) Chór, 2) Zagajenie, 3) Chór, 4) Deklamacja, 5) Chór, 6) Przemówienie, 7) Chór, 8) Orkiestra. Uroczystość odbędzie się dn. 4. lipca (sobota) o godz. 20 na krużgankach franciszkańskich.

Zgłaszać się o mieszkanie do Sekretarjatu Generalnego (Kraków, ul. Loretańska 11) najpóźniej do dnia 8 czerwca z dokładnem oznaczeniem ilu przyjeżdża kapłanów, ilu mężczyzn, ile niewiast.

Artykuł „Wydziału Prasy i Propagandy Polskiego Radja"

„W służbie prawdy i miłosierdzia".

W dziewiątą rocznicę swej koronacji, dnia 6 lutego, Ojciec św. Pius XI. podczas przemówienia z okazji otwarcia nowej elektrowni watykańskiej wspomniał o radjofonji, jako o potężnym środku porozumiewania się ludzi, oddanych „Na służbę prawdzie i miłosierdziu".

Z wyżyn Stolicy Piotrowej wypowiedziane, słowa te nabierają wyjątkowo doniosłego znaczenia. Oto Namiestnik Chrystusowy, urbi et orbi dał wspaniałe świadectwo wielkim wartościom moralnym radjofonji.

Radjo jest potężnym propagatorem religji. Oprócz stacji polskich niejedna rozgłośnia radjowa transmituje nabożeństwa i uroczystości kościelne, krzepiąc na duchu tych wiernych, którym choroba, oddalenie, lub inne okoliczności nie pozwalają na dotarcie do świątyni. Jakaż radość przedziwna ogarnia dusze nieszczęsnych wygnańców polskich w Bolszewji, kiedy nasze fale radjowe przynoszą im pociechę duchową, której inaczej byliby zupełnie pozbawieni. Niejeden list, który wysłali do „Polskiego Radja" w podzięce za transmisje nabożeństw i za słowo rodzime, jest tak wzruszający, że czyta go się ze łzami w oczach.

We wszystkich oświeconych państwach Europy radjo jest czynnikiem zgody wśród narodów, ułatwiając im wzajemne zbliżenie i poznanie. Poważny krok naprzód został uczyniony w tej dziedzinie od czasu, w którym dzięki pięknej inicjatywie naczelnego dyrektora „Polskiego Radja", Dra Zygmunta Chamca, radjofonje europejskie rozpoczęły stałą wymianę swych programów, co pozwala wszystkim posiadaczom najtańszych odbiorników detektorowych na korzystanie z dóbr kultury europejskiej.

Radjo jest instrumentem pokoju. Nie dzieli, lecz łączy. Przedewszystkiem — łączy członków rodziny, skupiając ich przy od biorniku. Iluż to mężów i ojców, którzy przedtem wymykali się do szynku lub na karty, tracąc na wódkę lub grę ciężko zarobione pieniądze, spędza dziś wieczory przy otwartym głośniku radjowym. Dzięki radju powraca uśmiech zadowolenia i spokoju na usta żony, dzięki radju w niejednej izdebce dzieci są syte i schludnie odziane.

Radjo pełni służbę samarytańską. Jakże często jest wielką pociechą samotnego chorego lub niedołężnego starca. Przynosi lek moralny jego duszy i jak złoty promyk słoneczny rozjaśnia mroki jego samotności, łącząc go nanowo ze światem i godząc z ciężkim losem.

Radjo to najwierniejszy przyjaciel maluczkich, którzy nie mają złotych kluczy, otwierających skarbnicę oświaty. To przyjaciel biedaków, którzy scenę teatralną i estradę koncertową znają tylko z afiszów. Radjo zmienia się dla nich w dostępną dla wszystkich salę odczytową, w teatr olbrzymi, w popularną estradę, na której stają najwybitniejsi śpiewacy i muzycy, oraz najznakomitsze zespoły orkiestrowe.

Z najżywszą radością przyjęto zapowiedź transmisji radjowej z Watykanu, która się odbyła w czwartek, dnia 12 lut. o godzinie 17. Dnia tego „Polskie Radjo" transmitowało uroczyste posiedzenie Papieskiej Akademji Nauk, podczas której po raz pierwszy w dziejach stanął przed mikrofonem Jego Świątobliwość, Ojciec św. Pius XI.

Namiestnik Chrystusowy na ziemi, Ojciec św. przemówił po raz pierwszy na fali eteru do wiernych całego świata, dając w ten sposób wyraz swojemu stosunkowi do postępu i techniki. Fala radjowa będzie odtąd stałym łącznikiem pomiędzy Watykanem a rozrzuconymi po całym świecie, nieraz w dzikich zakątkach kuli ziemskiej djecezjami. W ten sposób radjo pełnić będzie służbę, krzewiąc zasady wiary katolickiej.

POWIEŚĆ.

8

Lilja św. Antoniego

wolny przekład z niemieckiego przez Józefę Janoszównę

Zapach lilji w powiewie Ducha św.

Przeszło lato, nadeszła zima, okuła Jezioro Królewskie w więzy lodowe, otoczyła śniegiem wszystkie chaty. W każdym domu gromadzono się koło ciepłego pieca i gwarzono swobodnie o wszystkiem, o miłości Bartla i jego nadziejach nikt nic nie wiedział. Jednak gdy śnieg stopniał, jaskółki przyleciały, fale jeziora tańczyły wesoło, ludzie opowiadali sobie, że w dzień św. Antoniego odbędą się prymicje: Józio Werner, który został zakonnikiem, odprawi pierwszą mszę św. Toż to będzie radość dla dobrej Toni! zasłużyła na to za te wszystkie trudy, które ponosiła przy wychowywaniu dzieci. Tak mówiono i dodawano: i dla nas będzie to radość i zaszczyt! musimy się do uświetnienia dnia tego przyczynić. Układali różne plany: jak przyozdobią wieńcami jego rodzinną chatę, wieś i kościół, jak będą chodzić z muzyką, strzelać z mo-

ździeży. A kto też poniesie wieniec? Takie były pogadanki! Zaledwie ten temat wyczerpano znalazł się drugi. Pod koniec maja rozeszła się pogłoska, że Tonia Werner i Bartel Stainer są narzeczonymi, a brat Toni połączy ich w dzień swoich prymicji. A więc podwójna uroczystość! Mieli ludzie o czem mówić, bo nikt nie myślał, żeby Bartel miał się jeszcze żenić. I o Toni, która niejednego odprawiła konkurenta, sądzono, że nie chce wyjść za mąż. Ale obok podziwienia panowało ogólne zadowolenie, mówiono: To tak, jakby Bóg umyślnie tych dwoje dla siebie stworzył, oboje pobożni, pracowici, i nad wyraz zacni. Z niecierpliwością oczekiwano dnia 13 czerwca.

A jakież było usposobienie przyszłej pary? Zacny Bartel był pełen szczęścia i wdzięczności dla Boga, który wysłuchał jego tyloletnich modlitw i pozwolił mu stanąć u celu jego życzeń. Wprawdzie smuciło go, że Tonia nie wyglądała tak szczęśliwą, jak on i jak zauważył więcej z litości, niż z miłości zgodziła się iść za niego. Pocieszał się, że będzie inaczej po ślubie, święty sakrament małżeństwa i wszystkie łaski, które z niego wypływają ożywią jej duszę na nowo. A on sam będzie ją na rękach nosił, każde życzenie jej szanował, wraz z nią coraz bardziej postępował w dobrem. W jego sercu dźwięczało ciągle zdanie »Ja i mój dom będziemy Panu służyć«.

A Tonia? Tak, jak to Bartel przeczuwał została narzeczoną z litości i posłuszeństwa. Chociaż nie wiązało ich wyraźne przyrzeczenie, czuła się wobec Bartla zobowiązaną. Józio nie mało przyczynił się do tego, opowiedziawszy jej to, co mu Ojciec Bernard przy wstąpieniu do zakonu zdradził, że Bartel swoim zarobionym groszem umożliwił mu studja. Jeszcze więcej wpłynęła na nią długa rozmowa z Ojcem Bernardem. Wprawdzie powiedziała mu wyraźnie, że jej przywiązanie do Bartla całkiem zniknęło, odkąd Bóg jej serce więcej do siebie pociągnął i że ma tylko jedno życzenie w dziewictwie dni swoje spędzić, ale Tonia nie była wy-

mowna. Jej słowa proste, spokojne i trzeźwe sprawiły, że doświadczony kierownik dusz nie widział w jej sercu zbyt jasno. Sądził, że ona nie ma zdecydowanego powołania do stanu dziewictwa a natomiast posiada wszystkie przymioty, które uczynią z niej wzorową niewiastę. A czyż Bartel nie zasłużył na taką żonę? Ale jeszcze więcej życzył sobie dobry Ojciec tego związku, gdy pomyślał, że takie małżeństwo będzie przykładem dla okolicy, gdzie w wielu rodzinach żywa pobożność zanika pod wpływem obcowania z obcymi turystami. »Rozważ jeszcze raz wszystko dobrze« zakończył rozmowę i pamiętaj, że słowa moje zawierają tylko moje zapatrywanie i radę, a nie przymus lub rozkaz! Ale dziewica, która w każdem słowie księdza zdawała się słyszeć głos Boga, przezwyciężyła od tego czasu heroiczne swoje wahanie i dała słowo Bartlowi. Podwójna uroczystość miała się zatem odbyć 13 czerwca, raz dlatego, że cała rodzina miała osobliwsze nabożeństwo do św. Antoniego, powtóre dlatego, że to były imieniny Brata Antoniego i urodziny Toni. Ona sama nie chciała tego ważnego a zarazem trudnego kroku życia inaczej uczynić, jak pod opieką swego Patrona. Od jego pomocy spodziewała się jeszcze jakiegoś stosownego do swoich modłów rozstrzygnięcia. W miarę zbliżania się dnia ślubu modliła się coraz usilniej, jak gdyby Niebu chciała gwałt zadać. To głębokie wzruszenie, ta ciągła walka i wahanie się nie dozwoliły jej znaleść spoczynku nawet w nocy. Gdy sądziła, że Elżbietka pogrążona w głębokim śnie, wstawała cicho, ubierała się bez szmeru, klękała przed ołtarzykiem, na którym już od początku maja czerwona płonęła lampka, i połowę nocy, a czasem całą noc przepłakała, modląc się u stóp św. Antoniego. Czasami Elżbietka budząc się, widziała swoją ukochaną Tonię klęczącą jak posąg marmurowy, słyszała jej westchnienia i płacz. Nie śmiała jej o nic pytać, pomyślała tylko, że małżeństwo jest czemś niewesołem, gdy siostra teraz smutna i zamyślona jak nigdy.

Nadszedł nareszcie ten dzień upragniony przez narze-

czonego, z trwogą oczekiwany przez narzeczoną. Już w wigilję grzmiały moździerze i powiewały sztandary: całe Berchtesgaden wyległo by, zobaczyć przybywającego prymicjanta i otrzymać jego błogosławieństwo.

Gdy tłum się rozprószył chciał Brat Antoni udać się do siostry — mieli przecież tyle do pomówienia. Wyszukiwał najustronniejsze ścieżki, aby niepostrzeżenie dostać się do rodzinnego domu, ale się przerachował. W pobliżu chaty zabrzmiał huk moździeża, a piękny łuk tryumfalny przywitał przybywającego; tłum ludzi wydawał okrzyki na jego cześć. Jeszcze raz pobłogosławił zgromadzonych, a potem zniknął we drzwiach.

»Otóż jestem! witaj, Toniu! Chata jest tasama, to i my pewnie niezmienieni«.

»O nie!« odpowiedziała, całując z szacunkiem rękę brata. »Przecież cała okolica cieszy się, że nie jesteś rybakiem Józefem, tylko Bratem Antonim.«

»Ale muszę ci też powiedzieć, Bracie Antoni, że i Tonia nie jest tą samą — odezwała się naiwnie Elźbietka — odkąd Bartel tu był ciągle płacze, nie odpowiada na pytania, modli się przez połowę nocy, krótko mówiąc, coś jej jest«.

»To się zmieni po kilku tygodniach«, zauważył prymicjant i obejrzał się po izdebce — »patrzcie! i lilja jest dziś przed obrazem! pamiętasz, Toniu, co przy błogosławieństwie ojca na tę lilję przyrzekłem. Jeżeli jesteś ze mnie zadowolona, to Elźbietka niech ją poniesie przedemną razem z wieńcem do ołtarza«.

»Co?« krzyknęła Tonia »ty chcesz mi zabrać lilję, abym bez niej szła do kościoła«.

»Ależ, siostro, dziwaczyż! przecież jutro ukażesz się w wianku mirtowym a tę lilję będziesz mogła zatrzymać przez całe życie jako pamiątkę moich prymicji«.

»I mojego ślubu, nieprawdaż?« zakryła twarz obu rękami i zapłakała rzewnie. Bratu zrobiło się przykro. »Czy jesteś chora? czy zarzucasz coś Bartlowi?«

»Nie, nie!« zabrzmiało wśród łkań.

W redakcji Pochodni Serafickiej w Krakowie są do nabycia:

Pamiętnik Ogólnopolskiego Kongresu tercjarskiego odbytego w Krakowie 1921 r. cena 1 egzemplarz	1·50 zł.
Pamiątka Jubileuszowa z r. 1926 staraniem i nakładem Rady Głównej cena	4. — „
Reguła III Zakonu w zwykłej opr. 25 gr. — w płótno opr.	—.40 „
Katechizm dla Braci i Sióstr III Zakonu św. Fran. objaśniający Regułę Tercjarską	1 — „
Doskonała Tercjarka czyli 12 Konferencyj wyjaśniających Regułę Tercjarską. Staraniem i nakładem R. Gł. Książka ta powinna się znaleść w każdym domu tercjarskim. Cena egz. oprawnego z przesyłką 3 zł. oprawnego w płótno	3·50 „
Ojcu Serafickiemu w hołdzie. Pamiątka obchodu jubileuszowego w, Warszawie cena z przesyłką	5.— „
Tercjarstwo św. Franciszka dlaczego zapoznane. Staraniem i nakładem Rady Gł. Cena broszurki .	—.25 „
Oficjum tercjarskie czyli sposób odmawiania 12 Pacierzy Tercjarskich z rozmyślaniem Męki Pańskiej według św. Gertrudy	—.50 „
Żywot większy Bł. Salomei	5. — „
Żywot mniejszy " "	1. — „
Cztery cuda św. Antoniego	—.30 „
Nowenna do św. O. Franciszka	— 30 „
Nowenna do św. Antoniego Pad. Cena egz. brosz. .	—.30 „
Nowenna do Trójcy Przenajśw. o rychłą beatyfikację Czcig. O. R. Chylińskiego i o łaski osobiste	—.10 "
Pieśń do św. O. Franciszka „Witaj Ojcze ukochany" z nutami. Harmonizował O. Rizzi fran. Cena (10 egz.)	—.30 „
Hymn tercjarski: „Pójdźmy na Górę zbawienia" Cena 10 egz.	—.30 „
Obrazki stacyjne Drogi Krzyżowej cała serja .	1·20 „
Obrazek sceniczny w 6 odsłonach p. t. „Święty i Błogosławiona" osnuty na tle historycznem z życia św. Antoniego Pad. i Bł. Heleny Enselmini klaryski. Cena 1 egz. z przesyłką poczt. . .	—.60 „

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"
O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA MAJ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G).

1 P. SS. Apostołów Filipa i Jakóba Z. F.
2 S. S. Atanazego b. d. K.
3 N. **4 po Wielk. Uroczystość M. B. Królowej Polski.**
4 P. Znalezienie św. Krzyża, S. Florjana S. Moniki wd.
5 W. S. Piusa Pap. Bł. Benwenutego w I. Zak. Z. F.
6 Ś. S. Jana w Oleju Bł. Bartłomieja w I. Zak. Z. F.
7 C. S. Flawji p. m.
8 P. Ś. Stanisława bisk. m.
9 S. S. Grzegorza Naziańsk. b. d. K.
10 N. **5 po Wielk.** S. Antonina b.
11 P. Dni Krzyżowe S. Piusa I. Pp.
12 W. Dni Krzyżowe SS. Nereusza i Tow. męcz.
13 S. Dni Krzyżowe Bł. Gerarda w III. Zak. Z. F.
14 C. **Wniebowstąp. Pańskie** A. G. Z. F.
15 P. S. Jana de la Salle w.
16 S. S. Ubaldego b. w.
17 N. **6. po Wielk.** S. Paschalisa z Bajlon Z. F.
18 P. S. Feliksa z Kant. w I. Zak. S. Wenantego Z. F.
19 W. S. Iwona w III Zak. S. Piotra Celestyna pap. Bł. Jana i Piotra męcz. III. Zak. Z. F.
20 Ś. S. Bernardyna ze Sieny w I. Zak. Z. F.
21 C. Oktawa Wniebowst. Bł. Humiljany wd. Z. F.
22 P. S. Julji p. m.
23 S. Post. Wigilja Ziel. Świątek
24 N. **Zielone Świątki** A. G.
25 P. Przeniesienie Relikwij św. O. Franciszka Z. F.
26 W. S. Filipa Nereusza w.
27 S. Suchedni S. Bedy w. d. K.
28 C. S. Augustyna Kantuar b. w.
29 P. Suchedni S. Marji Magd. de Pazzis p. Bł. Stefana i Tow. Z. F.
30 S. Suchedni S. Ferdynanda Króla w III. Zak. S. Feliksa m. Z. F.
31 N. Trójcy Przenajśw. A. G. Z. F.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.